

PAWEŁ ZAJĄC

***Codex historicus i codzienność misji w Chesterfield Inlet  
(Igluligaarjuk) w arktycznej Kanadzie, 1912-1917***

---

*Codex Historicus and everyday reality of the mission in Chesterfield Inlet (Igluligaarjuk)  
in Arctic Canada, 1912-1917*

Wśród źródeł do poznania historii misji na szczególną uwagę zasługują kroniki stacji misyjnych. W praktyce sięga się do nich rzadko, gdyż w porównaniu z listami misjonarzy są zwykle uboższe w barwne relacje i opowieści. O ich szczególnej wartości stanowi jednak fakt, iż nie były sporządzane z myślą o konkretnym adresacie. Jak wiadomo, najciekawsze listy i relacje z misji publikowano masowo już w XVII w., a szczególnie popularne stały się dwa stulecia później, dzięki zbiorom w rodzaju *Lettres curieuses et édifiantes* i itp. Są dzięki temu łatwo dostępne jako źródło historyczne, a jednocześnie w swej formie pozostają bliskie dziełu literackiemu. Autorzy relacjonowali wydarzenia, ale i tworzyli subiektywne „obrazy” ludności rodzimej, podróżników, samych siebie. Korzystając z listów trzeba nieustannie rozeznawać, co należy do historii, a co do literatury, oddzielać rzeczywistość misji od mającego budzić entuzjazm czytelników wyobrażenia o niej<sup>1</sup>. Podobne zastrzeżenia o wiele rzadziej można kierować pod adresem kronik, przeznaczonych „do użytku wewnętrznego” misyjnych zgromadzeń zakonnych.

W niniejszym artykule przedmiotem rozważań będzie historia pierwszych pięciu lat misji w Chesterfield Inlet (w języku inuktitut/eskimoskim: *Igluligaar-*

---

<sup>1</sup> Zwykle obraz ludności rodzimej tworzony przez misjonarzy w listach oceniało się krytycznie. W ostatnim czasie podkreśla się, że podobne zastrzeżenia budzi tworzenie obrazu misjonarzy, jako etnocentrycznych kolonizatorów, na podstawie ich własnych listów, pisanych dla europejskich czytelników. Wydaje się, że wzajemne codzienne relacje były o wiele bliższe i życzliwe, niż na to wskazuje retoryka listów. Por. P. Zajac, *Historiography as Witness to the Unconscious Value-Conflict In the Mind of the Observer-Writer*, w: *Canadian Ghosts Hopes and Values. Rémanences espérances et valeurs canadiennes*, M. Abramowicz, J. Durczak (red.), Lublin 2008, s. 49-61.

juk), w centralnej Arktyce kanadyjskiej, tak jak ją zapisano na kartach „kodeksu historycznego”<sup>2</sup>. Zawarte w nim lakoniczne notatki nie mogą oczywiście wystarczyć do pełnego opisu dziejów misji. Pozwalają jednak na dość kompletne ujęcie tego, co zwykło nazywać się „życiem codziennym” misjonarzy, w okresie od utworzenia placówki w 1912 r. do pierwszych nawróceń Inuitów, zanotowanych na przełomie 1916 i 1917 r.<sup>3</sup>

## 1. TEKST I JEGO AUTORZY

Opis wymienionych lat 1912-1917 jest jedynie pierwszą częścią znacznie szerszego tekstu, a właściwie systematycznego zbioru zapisków, kontynuowanego po dziś dzień. Aby podkreślić jego znaczenie, warto wskazać na cały szereg autorów, którzy pracowali nad kroniką misji przez pierwsze pięćdziesiąt lat, a więc w okresie, który szczególnie naznaczył swoją osobowością o. Arsène Turquetil OMI (1876-1955), budowniczy placówki w Chesterfield i do 1942 r. przełożony wszystkich katolickich misjonarzy w regionie Zatoki Hudsona. Lata 1912-1952 opisano w trzech tomach kroniki. Najważniejszy tom zawiera opis okresu fundacji placówki, jej umocnienia i niezwykłego rozkwitu, od 1912 do 1945 r. Pozostałe dwie księgi poświęcone są krótszym odcinkom czasu, do 1945 do 1949 r. oraz od 1949 do 1952 r. Nad redakcją tekstu pracowało łącznie 11 misjonarzy, począwszy od inspiratora i założyciela misji, o. Turquetila. 15 lipca 1925 r. został on mianowany prefektem apostolskim Zatoki Hudsona, a 15 grudnia 1931 r. wikariuszem apostolskim. Tę posługę pełnił do 1942 r. Po trzydziestu latach pracy w Arktyce kanadyjskiej przeszedł na emeryturę i zamieszkał w obłackim se-

---

<sup>2</sup> Manuskrypt kroniki przechowywany jest w Archiwum *Deschâtelets* w Ottawie. W 2003 r. pod kierunkiem dyrektora archiwum, o. André Dubois OMI dokonano digitalizacji tego cennego dokumentu. Ok. 25 razy nawiązuje do niego Frédéric Laugrand w swojej pracy *Mourir et renaitre. La réception du christianisme par les Inuit de l'Arctique de l'Est canadien*, Québec 2002. Choć tego nie zaznacza, za narracją kroniki wybiórczo podąża też Ch. Choque w biografii o. Arsène Turquetila, *Ataatatsiaraluk*, w rozdziale poświęconym misji w Chesterfield Inlet. Niniejsza praca ma na celu podsumowanie zapisków kroniki misyjnej w stopniu większym, niż mogli to uczynić wspomniani autorzy, nawiązujący do tekstu jedynie fragmentarycznie.

<sup>3</sup> Istnieją liczne „oficjalne” raporty z tego okresu, publikowane w poczytnym periodyku misyjnym oblatów: A. Turquetil, A. Le Blanc, *Lettre à Mgr Dontewill, Supérieur Général*, „Missions de la Congrégation des Oblats de Marie Immaculée” [dalej: „Missions”] 51 (1913), s. 323-328; A. Turquetil, *Journal de voyage de Montréal à Notre-Dame de la Délivrade*, „Missions” 51 (1913), s. 333-347; A. Turquetil, *Rapport du Rapport du R.P. Arsène Turquetil O.M.I., Chesterfield Inlet, Canada, 27 juin 1914*, „Missions” 52 (1914), s. 419-432; A. Turquetil, *Mission des Esquimaux. Rapport du R.P. Turquetil, 1er février 1914*, „Missions” 52 (1914), s. 316-330; A. Turquetil, Pioget P., *Vicariat du Keewatin, Mission des Esquimaux*, „Missions” 53 (1919), s. 60-62; A. Turquetil, *Mission Esquimaude de Chesterfield Inlet, Canada*, „Missions” 54 (1920), s. 321-342.

minarium duchownym w Waszyngtonie<sup>4</sup>. Prawdopodobnie już w 1921 r. obowiązki kronikarza w Chesterfield Inlet przejął dopiero co przybyły kolejny członek wspólnoty, Lionel Ducharme OMI (1897-1979). Został on wyświęcony na kapłana w Chesterfield Inlet w 1923 r., przez bpa Owidiusza Charlebois OMI, wikariusza apostolskiego Keewatin. Także o. Ducharme zasłużył się jako długoletni misjonarz Inuitów oraz tłumacz na język inuktitut<sup>5</sup>.

Wśród pozostałych kronikarzy pojawia się dwóch przyszłych biskupów: o. Armand Clabaut OMI (1900-1966), w latach 1937-1940 koadiutor bpa Turquetila, oraz Marc Lacroix OMI (1906-1976), wikariusz apostolski Zatoki Hudsona w latach 1943-1968<sup>6</sup>. Ważną postacią w dziejach wikariatu, a następnie diecezji Zatoki Hudsona był także Teofil Didier OMI (1910-1986), tłumacz Biblii i tekstów liturgicznych na język inuktitut. Doskonała znajomość języka Inuitów była przyczyną uhonorowania go doktoratem *honoris causa* Uniwersytetu w Toronto. O. Didier zginął tragicznie w wypadku samolotowym w pobliżu Rankin Inlet, na terytorium diecezji, w 1986 r.<sup>7</sup> Inny zasłużony tłumacz, którego zapiski znajdują się w kronice Chesterfield Inlet, to o. Arthur Thibert OMI (1898-1963). Po okresie aktywności misyjnej został on profesorem misjologii na Uniwersytecie Ottawskim, był także redaktorem pisma dla Inuitów, *Inungnut Tamenuit* oraz autorem słownika francusko-eskimoskiego i eskimosko-francuskiego<sup>8</sup>.

Powyższą listę dopełnia jeszcze pięciu oblatów: Józef Massé (1905-1975), z 15-letnim stażem w Arktyce, Jean-Marie Trébaol (1905-1988), z 32-letnim stażem arktycznym, Eugeniusz Fafard (1902-1987), misjonarz Inuitów przez 29 lat, Roland Courtemanche (1915-1998), 50 lat posługujący wikariatowi i diecezji Zatoki Hudsona<sup>9</sup>, wreszcie Charles Choque (ur. 1921), autor licznych biografii oblatów – misjonarzy w Arktyce kanadyjskiej.

Zwiąże przedstawienie zakonników, którzy byli odpowiedzialni za dokumentowanie życia misji miało na celu wskazanie, iż byli osobami głęboko za-

<sup>4</sup> Zob. *Turquetil Arsène*, w: G. Carrière, *Dictionnaire biographique des Oblats de Marie Immaculée*, t. 3, Ottawa 1979, 245n. Dalej cyt. jako *Dictionnaire* (w latach 1976-2009 opublikowano w Ottawie 5 tomów *Dictionnaire biographique des Oblats de Marie Immaculée*: t. 1-3 autorstwa G. Carrière'a, t. 4 autorstwa M. Gilberta i N. Martela oraz t. 5 autorstwa H. Beaudoina, J.P. Demersa i G. Landreville'a). Zob. także: Ch. Choque, *Ataatatsiaraluk. Journal du Grand Nord*, Ottawa 2005; A.G. Morice, *Monseigneur Turquetil, O.M.I., Apôtre des Esquimaux et le Miracle de ses Missions*, Winnipeg-Saint-Boniface 1935.

<sup>5</sup> Zob. *Ducharme Lionel*, *Dictionnaire*, t. 4, s. 94; Ch. Choque, *Mikilar. From Quebec to the Canadian North. Lionel Ducharme, Missionary Oblate of Mary Immaculate, Apostle of the Inuit, 1899[!]-1979*, Churchill 1992.

<sup>6</sup> Zob. *Clabaut Armand*, *Dictionnaire*, t. 1, s. 205n.; *Lacroix Marc*, tamże, t. 3, s. 314n.

<sup>7</sup> Zob. *Didier Teophile*, tamże, t. 4, s. 90n.

<sup>8</sup> Zob. *Thibert Arthur*, tamże, t. 3, s. 226n.

<sup>9</sup> Zob. *Massé Joseph*, tamże, t. 2, s. 373; *Trébaol Jean-Marie*, tamże, t. 5, s. 345n.; *Fafard Eugène*, tamże, t. 4, s. 100.

angażowanymi w apostołat Inuitów. Wielu z nich do perfekcji opanowało miejscowy język, a także powierzono im funkcje o szczególnej odpowiedzialności kościelnej w regionie. Wszyscy poświęcili misjom w Arktyce od kilkunastu do kilkudziesięciu lat życia. Nie jest to bez znaczenia dla jakości informacji i sposobu ich prezentowania w „kodeksie historycznym”. Oczywiście w opisywanym okresie ich autorem był sam o. Turquetil.

## 2. PIERWSZE SPOTKANIA Z INUITAMI

Celem założenia katolickiej misji w Chesterfield Inlet było dotarcie do Inuitów centralnej Arktyki kanadyjskiej (w 1860 r. o. Henri Grollier jako pierwszy z misjonarzy oblatów dotarł do Inuitów w delcie rzeki Mackenzie, w zachodniej Arktyce). Taką próbę podjął już o. Alfons Gasté (1830-1919), organizując pamiętną wyprawę misyjną w 1868 r.<sup>10</sup> Choć w polarne regiony już nie powrócił, stał się jednak propagatorem idei ewangelizacji Inuitów. Zaszczepił ją także znacznie młodszemu od siebie o. Turquetilowi, z którym współpracował w indiańskiej misji nad Jeziorem Reniferowym. Po 10 latach przygotowań, które obejmowały m.in. kilkakrotne podróże na terytorium Inuitów, o. Turquetil uzyskał wreszcie zgodę na założenie stałej placówki w głębi arktycznej tundry. 24 lipca 1912 r. dwóch misjonarzy – o. Turquetil i Armad Leblanc (albo Le Blanc, 1884-1916) wyruszyło w historyczną podróż statkiem Kompani Zatoki Hudsona, *Nascopie*, którym wieziono także materiały potrzebne do budowy misji.

Kronika misji w Chesterfield Inlet rozpoczyna się od kilku dni poprzedzających początek tego rejsu. Sama podróż opisana jest zdawkowo – więcej na jej temat można dowiedzieć się ze sporządzonego osobno „dziennika podróży”, opublikowanego wkrótce w oblackim periodyku misyjnym *Missions*<sup>11</sup>. W kronice zanotowano jedynie lakonicznie podstawowe etapy rejsu, warunki atmosferyczne, a przede wszystkim kilka przelotnych spotkań z Inuitami. Odpowiednio 4, 8 i 11 sierpnia, podczas postojów, dostrzeżono pierwszych *Esquimaux*, „brudnych” i w „opłakanym stanie”<sup>12</sup>. Trzeciego września statek dopłynął na miejsce przeznaczenia. Na pokładzie pojawili się liczni Inuici do pomocy przy rozładunku,

---

<sup>10</sup> A. Gasté, *Missions de la Saskatchewan. Lettre à Monseigneur Grandin, Saint Pierre du lac Caribou, 15 Juillet 1869*, „Missions” 9 (1870), s. 333-355; A. Turquetil, *Première tentative d'apostolat chez les Esquimaux. Rapport au Directeur des «Missions»*, *Missions* 45 (1907), s. 330-353, 484-503.

<sup>11</sup> A. Turquetil, *Journal de voyage de Montréal à Notre-Dame de la Délivrande*, „Missions” 51 (1913), s. 333-347.

<sup>12</sup> *Codex historicus* misji Notre-Dame de la Délivrande, Chesterfield Inlet, 4-11.08.1912, Archives Deschâtelets, t. 1 [transkrypcja]. Dalej cyt. jako CodHist. Podawany będzie numer tomu kroniki oraz data.

tym razem dobrze ubrani, w stylu europejskim. Kronikarz zauważył, że „nic ich nie dziwiło, nawet nasze przybycie”<sup>13</sup>. Budynek misji wzniesiono w ciągu kilku tygodni, w pobliżu istniejącej już wcześniej stacji handlowej Kompanii Zatoki Hudsona. Tym samym kaplica była gotowa do przyjmowania gości. W niedzielę 22 września odprawiono pierwszą mszę św., którą mogli oglądać Inuici. Odtąd rytm liturgiczny był już stały.

Oblaci od pierwszych dni swego pobytu w Chesterfield Inlet korzystali z pomocy Inuitów. Była ona niezbędna najpierw przy rozładowaniu materiałów do budowy misji i przy wznoszeniu budynku. Bardzo szybko wynajęto także stałego pomocnika, Alberta, który pobierał za swą pracę regularną pensję. Do jego zadań należało m.in. polowanie na potrzeby misjonarzy, co skrupulatnie rozliczano. Tego rodzaju „pracownicy” rekrutowali się spośród Inuitów rezydujących na stałe przy stacji handlowej w Chesterfield Inlet<sup>14</sup>. W większości bowiem myśliwi z rodzinami pojawiali się w sąsiedztwie budynku Kompanii Zatoki Hudsona oraz misji tylko okresowo, by sprzedać futra i uzupełnić zapasy. Następnie powracali do swoich nieraz bardzo oddalonych obozowisk.

Takie krótkie wizyty dawały misjonarzom okazję do udzielania pierwszych nauk. Polegały one na zwykłym przedstawieniu się oraz wyjaśnieniu celu swego przybycia w arktyczne strony. Bardziej systematycznie próbowano docierać do ludności z najbliższej okolicy. 12 grudnia 1912 r. odbyło się pierwsze spotkanie katechizmowe. Uczestniczyło w nim 3 Inuitów: pracownik misji Albert (Arolak), Chester i Natilaq. O. Turquetil posługiwał się obrazowym wykładem prawd wiary, opracowanym przez misjonarza kanadyjskich Indian, o. Alberta Lacombe’a OMI. Trzeci z wymienionych uczestników był szamanem – wyróżniał go specjalny pas, ozdobiony szczałkami zwierząt. O ile Albert i Chester jasno zadeklarowali, że pragną być w niebie, a nie w piekle, Natilaq wyglądał na skonfundowanego językiem, jakiego używał misjonarz, zwłaszcza zaś zastosowaną przez niego nazwą szatana – *tongark*<sup>15</sup>. *Tongark* w języku i kulturze eskimoskiej nie oznaczał bowiem ducha złego, ale „pomocniczego”, nieodłącznego w praktykach szamanistycznych. Choć wedle wierzeń eskimoskich owe duchy bywały czasami złośliwe, nie były jednak złe z natury i zdecydowana większość odznaczała się troską o dobro ludzi<sup>16</sup>. Prawdopodobnie więc – przeciwnie niż sugeruje Ch. Choque, autor biografii o. Turquetila – szaman nie tyle przeraził się piekła, co

---

<sup>13</sup> CodHist, t. 1, 3.09.1912. Szerzej niż *Codex* przybycie misjonarzy do Chesterfield Inlet oraz ich przyjęcie przez Inuitów opisuje Ch. Choque, *Ataatatsiaraluk...*, dz. cyt., s. 53nn.

<sup>14</sup> Albert pozostał pomocnikiem misjonarzy do 2 marca 1913 r. Ponieważ wyruszał na dłużej do oddalonego obozowiska, zaangażowano na jego miejsce inną osobę. Zob. CodHist, t. 1, 2.3.1913.

<sup>15</sup> CodHist, t. 1, 12.12.1912.

<sup>16</sup> Por. *Representing Tuurngait*, red. F. Laugrand, J. Oosten, F. Trudel, [*Memory and History in Nunavut*, vol. 1], Iqaluit 2000.

faktu, że umieszczono w nim duchy pomocnicze, do których odwoływał się podczas swych ceremonii<sup>17</sup>.

Jak się miało okazać, przez najbliższe dwa lata zainteresowanie Inuitów religią misjonarzy pozostało relatywnie słabe. Świadczą o tym notatki informujące wprost o małej ilości osób obecnych na nabożeństwach, na które starano się wszystkich zapraszać. Na przykład w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Maryi, 8 grudnia 1912 r., odprawiono uroczystą mszę św. w obecności zaledwie kilku osób (za brak spodziewanej frekwencji odpowiedzialna miała być szczególnie zła pogoda)<sup>18</sup>. Wiele mówi także milczenie, tzn. zaledwie jednozdaniowe wpisy, podsumowujące nieraz cały miesiąc pracy misjonarzy. Wyprzedzając nieco chronologiczny tok narracji można wskazać na dane z połowy 1913 r. W czerwcu tegoż roku zapisano jedynie, że grupa Inuitów udała się łodzią do Churchill, a z jezior ustępuje lód, zatem można już polować na kaczki. W lipcu jest mowa o ustępującym lodzie z zatoki, o zbieraniu jajek dzikich ptaków oraz polowaniu na renifery. W sierpniu – o łowieniu ryb i porządkowaniu obejścia misji. Regularne misyjne życie rozpoczynało się na nowo dopiero z powrotem zimy, zatem pod koniec września. Było to związane z nomadycznym stylem życia Inuitów, którzy dopiero zimą mogli powrócić do swych dalekich podróży i odwiedzin, a więc stwarzać okazję do ewangelizacji. Pierwsze igloo w pobliżu stacji handlowej pojawiały się około połowy października<sup>19</sup>. Jednocześnie od wspomnianych miesięcy arktycznego lata do końca 1913 r. pojawia się tylko jedna notatka związana z realizacją celu misji: na Boże Narodzenie wielu Inuitów uczestniczyło we mszy św., po której poczęstowano ich kubkiem herbaty<sup>20</sup>.

Wizyty składane misjonarzom były początkowo wyrazem kurtuazji albo szacunku pomieszanego z lękiem i niepewnością co do faktycznego znaczenia niecodziennych jak na warunki arktyczne przybyszów. Chcieli ich zobaczyć wszyscy przybywający do stacji handlowej, nieraz z bardzo daleka. Jednocześnie Inuici odwiedzający oblatów po raz pierwszy sprawiali wrażenie nieśmiałych. Czasem przychodzili parami i dopiero zachęcenie wprost pojawiali się w liczniejszej grupie, co ułatwiało głoszenie wstępnych nauk o chrześcijaństwie. Przy takich okazjach kaplica wypełniała się gośćmi, słuchającymi z widoczną przyjemnością łacińskich śpiewów i gry na fisharmonii<sup>21</sup>. O. Turquetil częstował wszystkich herbatą i biskoptami, aby pozostawić po odwiedzinach jak najlepsze wrażenie. Należy nieustannie pamiętać, że faktycznym celem ich przybywania do Chesterfield była nie misja, ale stacja handlowa, gdzie Inuici sprzedawali fu-

---

<sup>17</sup> Por. Ch. Choque, *Ataatatsiaraluk...*, dz. cyt., s. 58. Autor zdaje się mylnie tłumaczyć konsternację szamana.

<sup>18</sup> CodHist, t. 1, 8.12.1912.

<sup>19</sup> Zob. CodHist, t. 1, 10.10.1913.

<sup>20</sup> CodHist, t. 1, 25.12.1913.

<sup>21</sup> CodHist, t. 1, 15.12.1912, 29.12.1912,



tra upolowanych lisów i innych zwierząt. Oblatom zależało na tym, by chrześcijaństwo stało się z czasem dla miejscowej ludności równie atrakcyjne<sup>22</sup>.

Od reguły „nieśmiałości” zdarzały się wyjątki. 21 grudnia 1912 r. na misji pojawiło się 10 Inuitów z okolic Baker Lake. Zachowywali się bardzo odważnie i inteligentnie<sup>23</sup>. Po poczęstunku biskoptami i herbatą chętnie zasiedli do partyjki kart! Wkrótce pojawiła się nowa grupa, tym razem z szamanem. Pomimo początkowego pośpiechu wszyscy zostali przy misji na Boże Narodzenie. Znający lepiej misjonarzy i pracujący dla nich Albert zachęcił do tego swych pobratymców perspektywą „tańców i obfitości jedzenia”<sup>24</sup>.

Co ciekawe, wbrew pozorom misjonarze nie byli całkiem nieznanymi. Niektórzy z przybywających gości przechowywali w pamięci szczegóły związane z wcześniejszą podróżą o. Turquetila w okolice rzeki Kazan, w okresie przygotowań do budowy stałej misji, o której słyszeli w rozmaitych oddalonych obozowiskach<sup>25</sup>. Jak się okazało, pomimo olbrzymich przestrzeni i nomadycznego trybu życia ludności rodzimej, wiadomości o niezwykłych wydarzeniach rozchodziły się w Arktyce szybko i skutecznie. Miało to swoje znaczenie w tworzeniu atmosfery „swojskości” wokół misji.

W ten sposób dobiegł końca rok 1912, jak zapisał o. Turquetil, „ów rok łaski dla Eskimosów i dla ich dwóch misjonarzy”. Nowy rok oblaci rozpoczęli życzeniem jak najlepszego poznania Inuitów i „upodobnienia się do nich”<sup>26</sup>. Kilka dni wcześniej misjonarz dodawał: „Jesteśmy zawsze zainteresowani naszymi Eskimosami. Spędzilibyśmy z nimi chętnie dzień i noc”<sup>27</sup>. O ile nieobecność tubylców na mszach św. zasmucała i niepokoiła, o tyle okresy regularnej i licznej obecności także niosły ze sobą wiele znaków zapytania. Podczas uroczystości Trzech Króli o. Turquetil pytał się o przyczyny dość dobrej frekwencji. Czy to sprawiała muzyka? A może strach przed misjonarzami? Może uważano ich za rodzaj szamanów, którym lepiej się przypodobać? Oblat miał nadzieję, że to nie strach, ale sam Bóg inspiruje powoli ludność rodzimą do zainteresowania modlitwą Kościoła<sup>28</sup>.

---

<sup>22</sup> Stąd komentarz misjonarza pod datą 16 grudnia 1912 r.: „Si la religion prenait aussi vite que la traite des fourrures, ce serait bien”.

<sup>23</sup> CodHist, t. 1, 21.12.1912.

<sup>24</sup> CodHist, t. 1, 22.12.1912. Dzień później o. Turquetil zapisał: „Nos Esq. nous intéressent toujours, et on passerait volontiers la nuit comme le jour en leur compagnie”.

<sup>25</sup> Na temat podróży o. Turquetila zob. A. Turquetil, *Chronique historique de la Mission du lac Caribou [1846-1879], [1880-1912]*, „Missions” 50 (1912), s. 177-201, 278-300.

<sup>26</sup> CodHist, t. 1, 31.12.1912. Wyrażono to w interesujący sposób: „Nous nous souhaitons l'un l'autre de réussir à nous esquimauder complètement durant 1913”.

<sup>27</sup> CodHist, t. 1, 23.12.1912.

<sup>28</sup> CodHist, t. 1, 6.1.1913. Por. CodHist, t. 1, 15.12.1912. W tym drugim przypadku, w trzecią niedzielę adwentu na mszy św. był tylko Albert z żoną.

### 3. MISJONARZE, SZAMANI I TRADYCJE ESKIMOSKIE

Tradycyjne wierzenia i szamanizm Inuitów są przedstawiane we współczesnych publikacjach naukowych (etnologicznych i socjologicznych) w jednoznacznie pozytywnym świetle. Uważa się je za najważniejszy element rodzimej kultury, którego zachowanie jest niezbędne w celu przetrwania danej społeczności. Socjologowie i etnografowie, jak np. Bernard Saladin d'Anglure, oskarżają misjonarzy o przyczynienie się do wyniszczenia szamanizmu Inuitów. Utrata pierwotnej religijności i systemu wartości jest postrzegana jako jedna z ważnych przyczyn rozmaitych form kryzysu społecznego, obserwowanego w Arktyce kanadyjskiej przełomu XX i XXI w.<sup>29</sup>

W rzeczy samej, od pierwszych dni pobytu w Chesterfield Inlet o. Turquetil ze szczególną uwagą zbierał informacje o szamanach i był uważny na wszelkie wiadomości o ich poczynaniach. Wcale nie było przesądzone, że relacje z Inuitami ułożą się przyjaźnie<sup>30</sup>. Tymczasem zamiast do konfrontacji dochodziło raczej do przyjaznej wymiany zdań, niepozbowionej jednak dwuznaczności. Wspomniał wyżej konsternację związaną z wykorzystaniem słowa *Tongark* (*Tuurngaq* / *Tongâq* – duch pomocniczy<sup>31</sup>) na określenie złego demona. W kronice pojawia się też informacja, iż Sam Ford, szef stacji handlowej, uważa szamanów za zwykłych oszustów, ale obawia się ich otwarcie demaskować<sup>32</sup>.

Można by się spodziewać, że Inuici najbardziej zaangażowani we współpracę z oblatami czy handlarzami z Południa, będą szczególnie skłonni do krytycznej refleksji nad własną kulturą. Tymczasem o. Turquetil zanotował, iż „Eskimosi są bardzo przywiązani do swych tradycji. Albert [rozmówca i pracownik misji] podchodzi do nich bardzo poważnie”<sup>33</sup>.

<sup>29</sup> Wspomniany autor wymienia wysoki wskaźnik samobójstw, przemocy w rodzinie, nadużyć związanych z alkoholem i narkotykami, samotnych matek w młodym wieku itd. Udziela następującej odpowiedzi na pytanie o przyczyny tych zjawisk: „Perhaps it is because the Inuit have been losing their value system, their ideology, their traditional religion, and their last shamans. We social scientists have long considered merchants, policemen, and missionaries to be the main agents of repression against the last Inuit shamans, for their reduction, their social death, and their extinction”. Zob. *Cosmology and Shamanism*, red. B.S. d'Anglure, Iqaluit 2001 [*Interviewing Inuit Elders*, vol. 4], s. 2. Por. *Chamanisme / Christianisation / Possession*, „Etudes Inuit Studies” 21 (1997), nr 1-2.

<sup>30</sup> Pod datą 7 grudnia 1912 r. zanotowano: „Informations sur sorciers et la crainte qu'ils inspirent aux autres”. Biograf o. Turquetila także skomentował: „Tout ce qui concerne la vie esquimaude primitive intéresse profondément le père Turquetil. Il voudrait en pénétrer tous les secrets”. Ch. Choque, *Ataatatsiaraluk...*, dz. cyt., s. 59.

<sup>31</sup> Były wyjątki, np. duch nazywany *Punnguaq*, złośliwy, odpowiedzialny za wywrotki kajaków i niebezpieczeństwa na wodzie. Zob. *List of Spirits by the Missionary Edmund James Peck*, w: *Representing Tuurngait*, dz. cyt., s. 138, nr 25. Większość z listy 347 duchów opisanych przez Inuitów i wynotowanych przez angikańskiego misjonarza Jamesa Pecka około 1914 r. to jednak duchy dobre i pomocnicze.

<sup>32</sup> CodHist, t. 1, 29-30.12.1912.

<sup>33</sup> CodHist, t. 1, 8.1.1913. Zob. 11.2.1917; 24.6.1917 – po czterech latach ciągle głoszone były



Tematy tradycyjnej religijności nie należały do rzadkości w konwersacjach misjonarzy z najbardziej zaprzyjaźnionymi Inuitami. Przy jakiejś sprzyjającej okazji podjęto temat „bogini morza” – *Nuliayok*, władczyni fok. Cała rozmowa musiała być niezwykle interesująca. W odpowiedzi na wykład o *Nuliayok* o. Turquetil kolejnego dnia przedstawił Albertowi chrześcijańską wizję Boga: stwórcy i pana wszystkiego, który dał ludziom tylko 10 przykazań (w domyśle – o wiele mniej w porównaniu do bardzo licznych nakazów i zakazów związanych z eskimoskimi *tabu*), który nie zabrania równoczesnego polowania na foki i renifery, pozwala kobietom w tym samym pomieszczeniu pracować nad skórami zwierząt lądowych i morskich oraz jeść cokolwiek podczas polowania na foki.<sup>34</sup> Z kolei Inuici zaczęli powoływać się na szamanów, na ich umiejętności tajemnych podróży do świata zwierząt. Wspomnieli o losie, jaki czeka człowieka po śmierci. Jeśli ktoś zatonął, idzie prosto do nieba, gdzie ma pod dostatkiem pożywienia. Śmierć na lądzie kieruje człowieka do nieba lub w inne, mniej szczęśliwe miejsce, w zależności od jego postępowania za życia<sup>35</sup>. W tygodniu, który nastąpił po owej rozmowie, dwóch pomocników misjonarzy udało się na polowanie. Albert oczekiwał wyjątkowego powodzenia, jako że poprosił misjonarza o modlitwę w tej intencji. Niestety, nie złapał żadnej foki. Z pewnością misjonarze poprzez samą swą obecność frapowali, a ich religia intrygowała, ale nie dysponowali praktyczną siłą przekonywania, która byłaby czytelna dla Inuitów, kierujących się w życiu zmysłem praktycznym. Dlatego początkowe nauki oblatów nie rodziły szybkich nawróceń<sup>36</sup>.

O. Turquetil skrzętnie notował także rozmaite zwyczaje eskimoskie. W wieczornym przyjęciu zorganizowanym z okazji 87 rocznicy zatwierdzenia oblatkich Konstytucji i Reguł, 17 lutego 1913 r., nie uczestniczyły kobiety. Jak się okazało, zachowywały zwyczaj związany ze śmiercią jednej z towarzyszek. Przez trzy dni miały zakaz poruszania się po okolicy, a myśliwi nie wjeżdżali do obozowiska saniami, tylko zostawiali je w pewnej odległości<sup>37</sup>.

Fakt uczestnictwa w nabożeństwach sprawowanych na misji nie oznaczał jeszcze szczerzego zainteresowania chrześcijaństwem. 26 grudnia 1916 r. o. Tu-

---

kazania o szamanizmie. Sugerowano także, by nie wchodzić do kaplicy z pasami szamańskimi oraz amuletami. Zob. 25.2.1917.

<sup>34</sup> Tamże. Wszystkie te reguły były typowe dla tradycyjnych eskimoskich *tabu* i związane z szacunkiem dla dusz zwierząt, dzięki któremu można było liczyć na powodzenie w polowaniu. Knud Rasmussen podczas słynnej 5 ekspedycji Thule (1921-1924) zanotował wiele relacji Inuitów, które ściśle uzależniały od siebie trud zdobywania pożywienia oraz mnogość przepisów, mających zapobiec niebezpieczeństwu porażki przy polowaniu. Zob. K. Rasmussen, *The Netsilik Eskimos. Social Life and Spiritual Culture*, [Report of the Fifth Thule Expedition 1921-24], Copenhagen 1931, s. 212n. Zob. załącznik nr 2. na końcu niniejszego artykułu.

<sup>35</sup> CodHist, t. 1, 8.1.1913. Por. Ch. Choque, *Ataatatsiaraluk...*, dz. cyt., s. 58-59.

<sup>36</sup> CodHist, t. 1, 8-15.1.1913.

<sup>37</sup> CodHist, t. 1, 6-17.2.1913. Por. Ch. Choque, *Ataatatsiaraluk...*, dz. cyt., s. 60nn.

rqutil zwrócił uwagę na pewnego Inuka, który praktycznie przepisał całą mszę św. Zapytany o swe postępowanie człowiek ów odpowiedział prezentując własną wizję życia i śmierci, sprzeczną z wizją katolicką. Wedle jego wierzeń dusza i ciało jednakowo ginęły po śmierci. Do nieba człowiek dostać się nie może, bo jest za ciężki, a duchów nie ma, ponieważ nigdy takich nie widział. Po śmierci kończą się przyjemności, dlatego trzeba z nich maksymalnie korzystać, póki się żyje. Oczywiście w tego rodzaju wypowiedziach trudno odróżnić prawdziwie eskimoskie tradycje od przekonań handlarzy, z którymi Inuici przebywali często i którzy mogli skutecznie przekazywać im własny światopogląd, zwłaszcza co do „życia dla przyjemności”<sup>38</sup>.

#### 4. WYŻYWIENIE I PRAKTYCZNA POMOC

Misjonarze nie mogli nie interesować się materialnymi potrzebami najbliższych sąsiadów. Słyszając o bezskutecznych polowaniach i braku zapasów martwili się o Inuitów na progu długiej i ciężkiej zimy. Ryzyko głodu istniało zawsze, a obfitości zwierzyny lub jej braku nie sposób było przewidzieć. 7 października 1912 r. misjonarze sami udali się na polowanie, ok. półtora kilometra poza Chesterfield, ale pies, który przybłąkał się z obozowiska, wypłoszył wszystkie renifery<sup>39</sup>. Nazbyt spokojna pogoda, bez wiatru, także nie sprzyjała polowaniu – uniemożliwiała myśliwym podejście odpowiednio blisko pod stada reniferów<sup>40</sup>. 13 grudnia 1912 r. pomocnik oblatów, Albert, przywiózł z polowania 3 renifery, ale inni dwaj Inuici wrócili z niczym. 15 grudnia Albert upolował dwie foki, ale nie zdołał ich wyłowić. Podobnie nieudane było wspólne polowanie w dniach 17-18 grudnia. Strach przed głodem nie był pozbawiony podstaw<sup>41</sup>. Doszło nawet do tego, że 10 marca 1913 grupa Inuitów wybrała się z zapasem mięsa na przylądek Fullerton (na północ od Chesterfield), gdyż tamtejsze obozowiska były pozbawione pożywienia, a renifery nie pojawiały się w okolicy. Z Churchill, na południowo-zachodnim wybrzeżu Zatoki Hudsona, dochodziły wieści o głodzie wśród Indian *Montagnais*, zamieszkujących pogranicze Arktyki i subarktycznych lasów<sup>42</sup>. Polowano nie tylko dla pożywienia, ale też by zapewnić olej do kamienych lamp oraz nowe skóry i futra na ubrania.

Oblaci byli w dużej mierze uzależnieni od powszechnego powodzenia w polowaniu. Czasem polowali sami, czasem nabywali mięso od Inuitów lub

<sup>38</sup> CodHist, t. 1, 26.11.1916.

<sup>39</sup> CodHist, t. 1, 7.10.1912.

<sup>40</sup> CodHist, t. 1, 11.3.1913.

<sup>41</sup> CodHist, t. 1, 13-15 ; 17-18.12.1912.

<sup>42</sup> CodHist, t. 1, 10.3.1913. W Chesterfield nie brakowało powodzenia: 25 lutego mężczyźni przywieźli z polowania 18 reniferów.

całkowicie opłacali myśliwego. Musieli przy tym pilnować, by taki kontrahent nie rozliczał się po swojemu, zatrzymując dla własnych potrzeb znaczną część upolowanej zwierzyny<sup>43</sup>. Samodzielne polowanie przynosiło nierzadko sukcesy, ale i było okazją do niebezpiecznych przygód. 15 listopada 1913 r. o. Leblanc o mało co nie został uniesiony w głąb zatoki na pływającej krze, którą wiatr zniósł ostatecznie w stronę lądu<sup>44</sup>. Natomiast 27 marca 1914 r. o. Turquetil zadziwił swą sprawnością nawet Inuitów, polując z powodzeniem na renifery, choć nikt nie dawał mu szansy powodzenia z powodu zbyt spokojnej pogody. Kilka dni później także o. Leblanc ruszył na polowanie z grupą Inuitów – chciał się wreszcie przyzwyczaić do dłuższych podróży i nabrać doświadczenia w zdobywaniu pożywienia. Nie było to łatwe – o ile tubylcy upolowali 5 reniferów, misjonarz nabawił się bólu zębów, jedząc z pragnienia śnieg, i wrócił wygłodniały<sup>45</sup>. Porażek i sukcesów na polowaniu doświadczano naprzemiennie. W czerwcu 1914 r. Inuici i misjonarze z łatwością upolowali dziesiątki fok zaledwie 20 min. od obozowiska<sup>46</sup>. Podobny sukces, tym razem w reniferach, przyniósł listopad 1915 r. O. Turquetil podkreślił, że zwierzęta były tłuste a mięso bardzo smaczne. Z kolei w styczniu 1917 r. doszło do tragicznego wypadku. Jeden z Inuitów polujących na foki wpadł do wody. Nie zdołał już wrócić do oddalonego obozowiska i szybko zamarznął, mając całkiem przemoczone ubranie. Jego towarzysz powrócił z poważnie odmrożonymi stopami<sup>47</sup>.

Przeciwnie niż w przypadku pożywienia i spraw związanych z polowaniem, Inuici oczekiwali od misjonarzy pomocy w przypadku choroby członków swych rodzin. Oblaci ze swej strony czynili wszystko, by takiej podstawowej pomocy udzielić<sup>48</sup>. Nierzadko zakładało to dość spore poświęcenie i konieczność odbycia niebezpiecznej podróży. 11 marca 1913 r. do drzwi misji zapukał dawny współpracownik oo. Turquetila i Leblanca, Albert. Jak się okazało, jego zaadoptowana córka (której nadał jej imię *Catholique*), zachorowała i pilnie potrzebowano pomocy. Obozowisko było oddalone o kilka godzin drogi od Chesterfield Inlet. O. Turquetil wyruszył w drogę o 8 rano. O 15 podróźni dotarli do obozu w pobliżu wyspy Marble. Dziecku podano lekarstwo, ale z powrotem trzeba było czekać do następnego dnia, z powodu silnej zamieci. 13 marca rozpoczęła się podróź powrotna. Jeden z czterech psów z zaprzęgu wydostał się na wolność i uciekł. Trzeba było iść przy saniach – bez rakiet, po bardzo miękkim śniegu.

<sup>43</sup> CodHist, t. 1, 15-22.1.1913. Por. także: 17-18.12.1912, 25.2.1913.

<sup>44</sup> CodHist, t. 1, 1.11.1913.

<sup>45</sup> CodHist, t. 1, 27.3.1914, nn.

<sup>46</sup> CodHist, t. 1, 16.6.1914. Taka była codzienność arktyczna. Dzięki udanym polowaniom tego lata oraz bezpiecznej podróży statku z zapasami z Churchill można było powiedzieć: „De la famine, on saute à l’abondance en q.ques heures”. Zob. CodHist, t. 1, 27.7.1914.

<sup>47</sup> CodHist, t. 1, 26-28.1.1917.

<sup>48</sup> CodHist, t. 1, 26-28.12.1912. Odnotowano tu pomoc chorej kobiecie z obozowiska w Chesterfield.

Odbywana pieszo droga powrotna trwała od 7 rano do 3 w nocy, kiedy to trzeba było się zatrzymać, ponieważ zaszedł księżyc i przewodnik misjonarza nie mógł rozeznaczyć dobrej drogi. Z braku noża do śniegu nie można było wybudować igloo, zatem schroniono się od wiatru przy jakimś wyłomie lodowym. Po krótkim wypoczynku i posiłku, z nastaniem rana ruszono w dalszą drogę, która zawiodła pod drzwi misji o godzinie drugiej po południu<sup>49</sup>.

Pomoc medyczna była ceniona. 28 stycznia 1914 r. tuż po wyruszeniu z Chesterfield w kierunku Churchill sierżant Edgerton dostał nagłe dreszczy, następnie stracił przytomność. Towarzysze podróży zdołali odwieźć go do stacji handlowej, ale o pomoc poproszono misjonarzy. Czuwali nad chorym całą noc, kolejnego dnia przenieśli go na misję. O. Turquetil zanotował: „i oto mamy u nas szpital”<sup>50</sup>. Leczenie i rekonwalescencja potrwały dobry miesiąc – sierżant wyruszył na przylądek Fullerton dopiero 3 marca. Chorowali też misjonarze. O. Leblanc w dniach 21-27 marca 1914 r. cierpiał ból nerek i kolan. Niemoc powróciła też po wspomnianej wyżej podróży z myśliwymi – w chorobie spędził Wielkanoc 1914 r. Tragicznie skończyła się epidemia dyzenterii latem 1915 r. Zmarło kilkoro dzieci, wielu Inuitów ciężko chorowało. Początkowo szamani narzucali misjonarzowi pewne ograniczenia w podawaniu leków, by uczynić za dość tradycjom. Wkrótce i oni zachorowali i zgłosili się po lekarstwa<sup>51</sup>.

## 5. ZWYKŁE ZAJĘCIA I EWANGELIZACJA

Pomimo sporadycznie zapisywanych informacji na temat szamanów, religijności Inuitów oraz postępów misji, większość notatek z 1913 r. dotyczy prostej i praktycznej strony codziennego życia w Arktyce. Chesterfield Inlet było usytuowane na skrzyżowaniu wielu szlaków, którymi podróżowali handlarze, myśliwi i policjanci. W oczywisty sposób główną atrakcją tego skrzyżowania była stacja handlowa Kompanii Zatoki Hudsona, w dogodnej odległości pomiędzy daleką Północą a pierwszym większym miasteczkiem w drodze na południe – Churchill. Policjanci, jak np. sierżant Edgerton, podróżowali na północ, aż po przylądek Fullerton, na południe do Rankin Inlet, albo na zachód do Baker Lake<sup>52</sup>. W 1914 r. pojawiła się też specjalna ekspedycja policyjna prowadząca śledztwo w sprawie zamordowania przez Inuitów dwóch podróżników, Harry’ego Radforda i George’a Streeta<sup>53</sup>.

<sup>49</sup> CodHist, t. 1, 11.3.1913. Por. Ch. Choque, *Ataatatsiaraluk...*, dz. cyt., s. 62. Całe wydarzenie autor datuje na 1914 r., choć w kronice zapisane jest pod rokiem 1913. Tłumaczenie angielskie biografii całkiem mylnie umieszcza ową podróż w roku 1919.

<sup>50</sup> CodHist, t. 1, 28.1.1914.

<sup>51</sup> CodHist, t. 1, Mai 1915.

<sup>52</sup> CodHist, t. 1, 6.12.1912; 24.2.1913; 11.03.1913.

<sup>53</sup> CodHist, t. 1, Octobre 1914. Dwaj podróżnicy pojawili się w okolicy Chesterfield Inlet zimą

Inuici przybywali do stacji handlowej z ogromnych nieraz odległości. 1 stycznia 1913 r. dotarło w pobliżu stacji handlowej i misji 4 Inuitów z okolic rzeki Ferguson, na południowy zachód od Chesterfield – po drodze 16 razy rozbijali obozowisko na noc<sup>54</sup>. Pojawiały się jeszcze bardziej odległe strony, z których przybywano by handlować w Chesterfield. O. Turquetil skrzętnie notował pochodzenie przybyszów (ich obozowiska w przyszłości mogły się stać celem podróży misyjnych): Dawson Inlet, na południe od rzeki Ferguson<sup>55</sup>, południowy zachód od Baker Lake<sup>56</sup> itd.

Podróże nieraz trzeba było odkładać z powodu niesprzyjającej pogody albo drobnych wypadków – pewnego razu tuż po opuszczeniu Chesterfield połamały się Inuicom sanie, na szczególnie trudnym odcinku drogi, usianej spiętrzonymi kawałkami lodu<sup>57</sup>. Z kolei do Churchill podróżowano najczęściej latem, korzystając z otwartej wody na zatoce i welbotów (*whaleboat*). Te podróże były także bardzo niebezpieczne, jak pokazał wypadek z 1913 r., kiedy to po katastrofie łodzi grupa Inuitów musiała przeżyć początek zimy bez odpowiednich zapasów i ciepłych ubrań<sup>58</sup>. Czasem zaskakiwał nagły opad śniegu, znacznie wydłużający planowaną podróż. Wiosną 1916 r. w takich okolicznościach o. Turquetil poznał co to ślepoty śnieżna, zapadając się po kolana w miękkim śniegu, zanim dotarł do Fullerton. Potrzebował tygodnia, aby wydobrzeć<sup>59</sup>.

Jednym z najważniejszych dla misjonarzy gości okresowo odwiedzających Chesterfield Inlet był kurier pocztowy. Regularność poczty także zależała od nieprzewidywalnych trudów arktycznej drogi. Na korespondencję czekano nieraz miesiącami<sup>60</sup>. Kurier pojawiał się w najmniej spodziewanych momentach. 6 marca 1913 r. urzędnik pocztowy zapukał do drzwi misji o 10 w nocy, przynosząc dwie książki przesłane przez oblatów z Niemiec. O. Turquetil szybko się ubrał i pobiegł do fortu, gdzie w oficjalnej przesyłce policyjnej znajdowały się listy do

---

1911-1912 r. Wiosną 1912 r. udali się w kierunku Bathurst Inlet i słuch po nich zaginął, aż pojawiły się doniesienia o morderstwie. Śledztwo zakończyło się w 1918 r. Inuicom nie postawiono żadnych zarzutów uznając, że działali w samoobronie wobec agresywnie zachowujących się białych. Zob. K. Harper, *Taissumani: A Day in Arctic History, June 27, 1911 – Radford and Street Leave Fort Smith*, „Nunatsiaq News”, June 24, 2005, online, <http://www.nunatsiaqonline.ca/archives/50624/opinionEditorial/columns.html>, dostęp 1.02.2010.

<sup>54</sup> CodHist, t. 1, 1.1.1913.

<sup>55</sup> CodHist, t. 1, 15.12.1912.

<sup>56</sup> CodHist, t. 1, 21.12.1912.

<sup>57</sup> CodHist, t. 1, 11.12.1912.

<sup>58</sup> Zob. CodHist, t. 1, 19.6.1913 (wypłynięcie welbotu); 23.10.1913 (niepokój wobec braku wieści o podróżujących w momencie, gdy zatoka już zamarza); 10.1.1914 (powrót grupy Inuitów; jak się okazało, w październiku, podczas drogi powrotnej, łódź uległa zniszczeniu; pozbawieni zimowych ubrań Inuici nadludzkiem wysiłkiem przetrwali początek mrozów i zdołali dotrzeć do Chesterfield).

<sup>59</sup> CodHist, t. 1, 27.4.1916.

<sup>60</sup> Zob. CodHist, t. 1, 9-12.12.1912.

misjonarzy. Jak się okazało, poczta kanadyjska miała trudności z poprawnym ukierunkowaniem poczty adresowanej do „Chesterfield Inlet”. Na kopertach były już pieczętki mówiące o braku adresata itp. Oczywiście obaj oblaci resztę nocy spędzili czytając listy<sup>61</sup>. Dodatkowo kilka następnych dni poświęcono czasopiśmom, które otrzymał sierżant policji.

Rok 1914 i następne przyniósł misjonarzom całą serię niepomyślnych wiadomości. W Europie wybuchła wojna. Zmarł ojciec młodszego z misjonarzy – o. Leblanca. Oblat przeżył to bardzo boleśnie, cierpiąc dobrych kilka dni i często płacząc<sup>62</sup>. Na początku 1915 r. do misjonarzy docierały tylko oficjalne biuletyny wojenne, mówiące o rozmieszczeniu linii frontu i olbrzymich stratach ludzkich. 9 kwietnia 1915 r. o. Leblanc otrzymał kolejny cios: w okopach wojennych zginął jego brat, inny dostał się do niewoli, na froncie wciąż walczyło dwóch pozostałych<sup>63</sup>. 15 sierpnia okazało się, że zginął kolejny z braci, a drugi, ciężko ranny, został inwalidą. Ten sam kurier pocztowy doniósł o śmierci dwóch misjonarzy oblatów w zachodniej Arktyce kanadyjskiej, oo. Rouvière i Leroux, zamordowanych przez Inuitów<sup>64</sup>. W początkach 1916 r. znów brakowało osobistych listów, pojawiały się tylko sprawozdania z frontów, donoszące o tysiącach ofiar<sup>65</sup>.

Pośród codziennych praktycznych zajęć trzeba było znaleźć odpowiedni czas i środki do zainteresowania Inuitów Kościołem i jego wiarą. Najbardziej liczone na rodziny, które przybywały do Chesterfield Inlet z zamiarem dłuższego pobytu. 2 lutego 1913 r. kaplica misjonarzy wypełniła się wyjątkowo szczelnie, gdyż w poprzednim tygodniu osiedliły się przy stacji handlowej 3 nowe rodziny: Jemiego, Koklou i Petera. Ten ostatni jeszcze nie zdążył odwiedzić oblatów, pozostali byli obecni. Ze skupieniem wpatrywali się w kadzidło, które niezwykle ich fascynowało<sup>66</sup>. W tych dniach o. Leblanc dokończył też zbijania ławek do kaplicy, natomiast o. Turquetil, posiadając dłuższe misyjne doświadczenie oraz lepszą znajomość języka inuktitut, poświęcał sporo czasu układaniu katechizmu dla Inuitów<sup>67</sup>.

---

<sup>61</sup> CodHist, t. 1, 6.3.1913.

<sup>62</sup> CodHist, t. 1, 1-13-18.9.1914.

<sup>63</sup> CodHist, t. 1, 9.4.1915.

<sup>64</sup> CodHist, t. 1, 15.8.1915. Do tragedii doszło późną jesienią 1913 r. Los misjonarzy uznawanych za męczenników opisano w sporej liczbie publikacji, ukazujących się do połowy XX w. Najnowsza, pozbawiona akcentów hagiograficznych, ukazała się w 2005 r.: McKay Jenkins, *Bloody Falls of the Coppermine. Madness, Murder, and the Collision of Cultures in the Arctic, 1913*, New York 2005.

<sup>65</sup> Przebywający wówczas w zachodniej Arktyce znany etnograf Diamond Jenness zanotował zdziwienie Inuitów dowiadujących się, że biali ludzie w Europie na tak ogromną skalę strzelają do siebie „jak do reniferów”. Zob. D. Jenness, *The People of the Twilight*, Chicago, London 1972, s. 194.

<sup>66</sup> CodHist, t. 1, 2.2.1913.

<sup>67</sup> Pierwsza wzmianka na ten temat: CodHist, t. 1, 15.5.1914.



Bardziej regularne i systematyczne nauki katechizmowe rozpoczęto w niedzielę Zesłania Ducha Św., 31 maja 1914 r. Podstawą był ciągle zestaw ilustracji katechetycznych opracowany przez misjonarza Indian kanadyjskich prerii, o. Alebrta Lacombe OMI (1827-1916). O. Turquetil rozpoczął od krótkiego wprowadzenia, następnie zaśpiewano pieśń o treści ściśle katechetycznej, „bez sentymentów i poezji”. Po każdej zwrotce następował krótki komentarz misjonarza. Upodobanie Inuitów do śpiewu mogło w ten sposób pomóc w szybkim pamięciowym opanowaniu prawd wiary. To pierwsze lepiej zorganizowane spotkanie zgromadziło wszystkich „miejscowych” Inuitów, z obozowiska przy Chesterfield Inlet, z kilkoma wyjątkami<sup>68</sup>. Niektórzy słuchając wywodów o. Turquetila kiwali głowami ze zrozumieniem. Ten jednak zadawał sobie pytanie, na ile rzeczywiście jego nauki były zrozumiałe dla słuchaczy. Miały to pokazać najbliższe miesiące. Pierwsza sesja katechizmowa odbyła się rano, druga jeszcze tego samego dnia, po południu. Przyszło o jedną osobę mniej.

Misjonarz był świadom własnych ograniczeń – nie znał języka na tyle dobrze, by wszystko dogłębnie wytłumaczyć, by oderwać się od zapisanego tekstu i coś wyjaśnić improwizując. A wyzwanie stało przed nim ogromne – pierwszego już dnia zaplanował mówić o Bogu jedynym w Trójcy św., o stworzeniu, pierwszych ludziach, grzechu pierworodnym, zbawieniu (od Wcielenia po Wniebowstąpienie), o duchownych, ich roli, konsekwencjach dobrego i złego życia (o niebie i piekle). Zajęło to wszystko 2 godziny – po jednej rano i po południu – do których trzeba doliczyć czas na śpiewy. Było to dla wszystkich bardzo wymagające<sup>69</sup>.

Oblaci nie mogli liczyć na stałe uczestnictwo w katechizmie. Inuici byli wynajmowani przez wielorybników do rozmaitych prac i wówczas opuszczali okolice stacji handlowej. Niespodziewanie pojawiali się jednak inni ludzie, jak np. grupa Inuitów *Netchilik*, przybyła w początkach czerwca, z zamiarem spędzenia lata w Chesterfield. O. Turquetil cieszył się: „przynajmniej będziemy mieli dla kogo organizować katechizm”<sup>70</sup>. Kolejne spotkanie zanotowano 7 czerwca 1914 r. Misjonarz odczuł większą łatwość mówienia, tłumaczył ogólnie prawdy o jednym Bogu i 10 przykazaniach, a także podkreślał, że demon nie ma władzy nad ludzkim życiem<sup>71</sup>. Optymizmem napawało także zasłyszane porównanie kato-

---

<sup>68</sup> Jedna z kobiet po urodzeniu dziecka musiała przebywać w swoim igloo przez miesiąc, zgodnie z tradycją eskimoską. Nie mogła więc przyjść na misję. Zob. CodHist, t. 1, 31.5.1914.

<sup>69</sup> Turquetil komentował: „(...) c’était vraiment trop, et c’est là la grande difficulté. J’espère du moins que l’idée d’un seul Dieu Créateur et Maître de tout, et aussi l’idée que nous devons avoir de Jésus en croix restera au moins chez quelques-uns, i.e. que le 1er catéchisme servira à leur faire mieux comprendre les suivants”. Tamże.

<sup>70</sup> CodHist, t. 1, 1.6.1914.

<sup>71</sup> O. Turquetil dodawał: *Que je voudrait mieux parler, je n’arrêtera pas toute la journée, ce me semble!* CodHist, t. 1, 7.6.1914.

lickiej misji w Chesterfield do anglikańskiej w Churchill. Podróżujący tam Inuici podkreślali, że anglikański misjonarz przemawia tylko za pomocą tłumaczy. Podczas kolejnej niedzieli podczas mszy św. kaplica była pełna. Kilkakrotnie zabrzmiały głośne komentarze do homilii księdza. Delikatnie dano do zrozumienia zgromadzonemu, że nie należy zachowywać się głośno podczas Eucharystii, ale jednocześnie o. Turquetil dodał: „lepiej, że się śmieją, niż mieliby spać”<sup>72</sup>.

Pierwszym chrztem zanotowanym w kronice był sekretny chrzest w niebezpieczeństwie śmierci udzielony przez o. Leblanca córeczce Alberta, *Catholique*, która zmarła 27 sierpnia 1914 r.<sup>73</sup> W lutym 1915 r. wydrukowano domowym sposobem pierwsze pieśni dla Inuitów, a w maju spróbowano zorganizować szkołę dla dzieci. Podjął się tego o. Leblanc. Niestety, wśród dzieci wybucha wspomniana wyżej epidemia dyzenterii. O. Turquetil ochrzcił dwoje, tuż przed śmiercią. Ciało jednej ze zmarłych dziewczynek rozszarpały psy!<sup>74</sup> 25 maja ochrzczono jeszcze jedno dziecko, które jednak wyzdrowiało. Zmartwieniem misjonarzy była nagła śmierć dzieci bez chrztu. 12 października 1915 r. zmarł noworodek, zanim ktokolwiek mógł zawiadomić księżę<sup>75</sup>.

Pierwszym dzieckiem, które przygotowano do I Komunii Św., była Maria, córka dwojga Inuitów okresowo zatrudnianych na misji. Pomimo początkowego sprzeciwu ojca ostatecznie uzyskała zgodę na dalsze katechezy. 20 kwietnia 1916 r. udzielono jej ponownego chrztu warunkowego (miała otrzymać chrzest z rąk anglikanów w Churchill) oraz Komunii Św. Otrzymała też szkaplerz Serca Jezusowego<sup>76</sup>.

W kontekście informacji o postępach misji i nauczania katechetycznego, w kronice pojawiają się też narzekania na zły wpływ moralności „białych” na okolicznych Inuitów, co szczególnie zagrażało skutecznej ewangelizacji. W budynku stacji handlowej organizowano tańce, w tajemnicy przed misjonarzem. W noc grudniową 1915 r. zmarła staruszka, której dzieci, wnuki i prawnuki w tym czasie tańczyły na zabawie u handlarzy. Takie wydarzenia szczególnie misjonarzy bulwersowały<sup>77</sup>. Sama za siebie mówi notatka z 23 maja 1913 r.: „Przybycie [Herberta] Halla. Będzie dla nas przeszkodą. Od podobnych ludzi wybaw nas Panie”<sup>78</sup>. Albo: „Hall wyruszył do Baker Lake. Co za ulga! Kiedyż wreszcie

<sup>72</sup> CodHist, t. 1, 14.6.1914.

<sup>73</sup> Przed rokiem o. Turquetil podróżował, by dostarczyć jej lekarstw. Zob. CodHist, t. 1, 11-27.8.1914.

<sup>74</sup> CodHist, t. 1, Mai 1915.

<sup>75</sup> CodHist, t. 1, 12.10.1915.

<sup>76</sup> CodHist, t. 1, 20.6.1916. Por. F. Laugrand, dz. cyt., s. 154, przypis 35.

<sup>77</sup> CodHist, t. 1, 1.3.1913; 25.12.1915.

<sup>78</sup> CodHist, t. 1, 23.5.1913. Herbert Hall był inspektorem dystryktu Kompanii Zatoki Hudsona, któremu podlegała stacja handlowa w Chesterfield Inlet. Por. Ch. Choque, *Ataatatsiaraluk...*, dz. cyt., s. 61.

opuści ten kraj na stałe?”<sup>79</sup> Krytycznie patrzono także na szefa stacji handlowej, Forda. Wytyka się mu, że za wszelką cenę chce utrzymać jak najwięcej relacji handlowych z Inuitami, sprzedając im cokolwiek. Sprzedał nawet naboje, podarowane przez misjonarzy, by mógł polować na kaczki. Sam głodował, byle tylko zarobić. Prawdopodobnie prowadził też dość swobodny styl życia. Kiedy w sierpniu 1914 r. zachorował, o. Turquetil skomentował: „człowiek jest karany przez swoje własne grzechy”<sup>80</sup>. Starano się jednak utrzymywać poprawne relacje z wszystkimi „białymi” w okolicy. Misjonarze nieraz podejmowali policjantów i handlarzy na wspólnych posiłkach, 25 grudnia 1914 r. świętowano razem w budynku stacji handlowej, a tydzień później, z okazji Nowego Roku, na misji<sup>81</sup>. Pogorszenie atmosfery nastąpiło w marcu 1916 r. Misjonarze nie mogli dojść do porozumienia z jedną z kobiet, okresowo zaangażowaną na misji. Pojawiły się plotki, że odmawiają jej słusznej zapłaty. Po stronie kobiety stanął handlowiec Hall, dodatkowo zniesławiając oblatów. Aby przypodobać się Hallowi, od misjonarzy odwrócili się niektórzy z mężczyzn, dotąd przyjaznych oblatom. W stacji handlowej co wieczór urządzano tańce, prowadzące do niemoralnych zachowań<sup>82</sup>. Próbowano także niezdrowego współzawodnictwa z misjonarzami przy polowaniu i zbieraniu żywności. Taka sytuacja miała potrwać ponad rok.

## 6. PRZEŁOMOWE LATA 1916-1917

Zarysowany powyżej obraz codzienności misjonarzy nie ulegał zasadniczej zmianie. Oczywiście arktyczne miesiące były pełne niespodzianek, podróży, polowań, niezapowiedzianych odwiedzin, ale rytm życia pozostawał zasadniczo ten sam. Rok 1916 przyniósł jednak dwa wydarzenia szczególne, które zaważyły na losie misji: ciężką chorobę o. Leblanca oraz pierwsze nawrócenia dorosłych Inuitów.

Można było zauważyć w dotychczasowych zapiskach, że o. Leblanc dość często chorował i był mniej odporny fizycznie i psychicznie od o. Turquetila. Dodatkowo ciężko przygnębiły go wiadomości wojenne, śmierć wielu bliskich. W maju 1916 r. o. Turquetil zanotował, że jego towarzysz źle się czuje. Zaczęło brakować mu apetytu. W czerwcu ten stan nadal nie ulegał poprawie. Dodatkowo misjonarz zaczął widzieć wszystko w czarnych barwach<sup>83</sup>. O. Turquetil początkowo nie zmieniał swoich obowiązków – odbywał dalekie podróże za zwierzyną, trudnił się zbieractwem (w czerwcu przyniósł 800 jaj dzikich ptaków!).

<sup>79</sup> CodHist, t. 1, 22.9.1916.

<sup>80</sup> CodHist, t. 1, 1-5-12.7.1914; Août 1914.

<sup>81</sup> CodHist, t. 1, 25.12.1914; 1.1.1915.

<sup>82</sup> CodHist, t. 1, Mars 1916.

<sup>83</sup> CodHist, t. 1, Mai-Juin 1916.

Pracował fizycznie przy budynku misji. Musiał jednak przerwać rozpoczęte prace z troski o o. Leblanca. Jego stan ciągle się pogarszał, aż wreszcie w połowie czerwca oblat przestał w ogóle wstawać z łóżka<sup>84</sup>. W ramach posiłków spożywał tylko kubek mleka, mało spał, miewał pesymistyczne myśli. W sierpniu podtrzymanie na duchu chorego stawało się coraz trudniejsze. Kapłan nieraz płakał jak dziecko. Po raz pierwszy o. Turquetil zaczął obawiać się ryzyka choroby umysłowej współbrata. Decyzja była oczywista, bp Charlebois został powiadomiony o konieczności ewakuacji chorego księdza. O. Turquetil przewidywał z niepokojem konieczność samotnego spędzenia kolejnej zimy w Chesterfield Inlet<sup>85</sup>. We wrześniu jak na złość ciągle nie było widać na horyzoncie spodziewanego statku. Czekali na niego wszyscy – handlarze, policja i misjonarze. O. Leblanc tracił mocno na wadze i coraz bardziej pograżał się w rozpacz. Wreszcie 9 września dostrzeżono zbliżającą się *Nascopie*. Na pokładzie, ku radości i zaskoczeniu o. Turquetila, znajdował się m.in. brat Prime Girard OMI (1883-1949)<sup>86</sup>, przysłany w zastępstwie o. Leblanca. 16 września statek z chorym misjonarzem ruszył w podróż powrotną. Jak się okazało, oblat miał nie przeżyć podróży powrotnej. 15 lutego 1917 r. do Chesterfield dotarł list informujący o tragicznej śmierci o. Leblanca w wodach Zatoki Hudsona, która nastąpiła 21 września 1916 r.<sup>87</sup>

Późną jesienią 1916 r. życie na misji wróciło do codziennej rutyny. Br. Girard oprócz sprawnego wykonywania wielu praktycznych prac wokół misji, pomagał także podczas liturgii i katechez grą na fisharmonii<sup>88</sup>. Frekwencja Inuitów nieco spadła, gdyż nieustannie podróżowali, wynajmowani do pracy przez handlarzy lub policję. Pracowali też przy stacji handlowej, nawet w niedzielę. 8 października na niedzielnej Eucharystii było obecnych niewielu ludzi, ale za to jeden z nich budził w misjonarzach wielkie nadzieje – Tunny (Tuni), opisany jako „prawie wierzący, katechumen”<sup>89</sup>. Jeszcze przed przybyciem do Churchill zapoznał się z naukami anglikańskich misjonarzy i posiadał nawet anglikański modlitewnik w języku inuktitut. O. Turquetil zgadzał się na korzystanie z modlitewnika protestanckiego i wytrwale pracował nad układaniem własnego zbioru modlitw, pieśni i nauk katechizmowych, odpowiedniego dla katolików.

---

<sup>84</sup> CodHist, t. 1, Juin 1916. Por. Ch. Choque, *Ataatatsiaraluk...*, dz. cyt., s. 64-66.

<sup>85</sup> CodHist, t. 1, Août 1916.

<sup>86</sup> Brat Girard w 1929 r. otrzymał pozwolenie na święcenia kapłańskie. Założył wiele stacji misyjnych wikariatu Zatoki Hudsona, m.in. najbardziej wysuniętą na północ misję w Pond Inlet. Zob. *Girard Prime*, Dictionnaire, t. 2.

<sup>87</sup> CodHist, t. 1, 15.2.1917. Por. Ch. Choque, *Ataatatsiaraluk...*, dz. cyt., s. 65n.

<sup>88</sup> Uporządkował m.in. misję i skłonił o. Turquetila do spania w poprawnie zaścielonym łóżku. W kronice pojawiła się ciekawa notka: „Le frère Girard nettoie en haut la salle à coucher, installe nos lits à la civilisée, réussit même à me faire coucher dans des draps, ce qui ne m'était guère arrivé depuis mon scolasticat”. CodHist, t. 1, 19.9.1916.

<sup>89</sup> CodHist, t. 1, 8.10.1916; 3.11.1916.

29 października 1916 r. podczas kazania o. Turquetil wypowiedział się przeciwko czarom i przywoływaniu złych duchów, dowiedziawszy się, że niedawno miał miejsce w obozowisku szamanistyczny seans<sup>90</sup>. Kazanie zirytowało wielu Inuitów, o czym misjonarz dowiedział się już następnego dnia. Strach przed piekłem nie odgrywał w ich życiu żadnej roli. Zgodnie z tradycyjnymi wierzeniami dusza po śmierci nie doznawała ani cierpienia, ani przyjemności. To za życia trzeba się było o nie starać i pilnować dawnych zwyczajów. Słuchając podobnych tłumaczeń o. Turquetil w myślach układał już kazanie na kolejną niedzielę<sup>91</sup>.

Niedzielną frekwencja pozostawała słaba. Czasem do kaplicy przychodziła tylko młoda Maria, czasem Tunny z rodziną, słuchający nauk z wyraźnym zrozumieniem. Wreszcie nastąpiło historyczne wydarzenie: 6 listopada 1916 r. Tunny poprosił o chrzest. O. Turquetil przedstawił mu zobowiązania, jakie powinien zaakceptować katechumen: „chrześcijańskie małżeństwo, obowiązkowa niedziela, odrzucenie szamanizmu i przesądów, katechizm i modlitwy”<sup>92</sup>. Następnego dnia podczas mszy św. uregulowano jego status małżeński. Polegało to na przyrzeczeniu kierowania się zasadami chrześcijańskimi w zawartym zgodnie z prawem naturalnym związku małżeńskim. Cała rodzina otrzymała medaliki i krzyżyki. Odtąd Tunny z rodziną był już stałym i regularnym gościem misji, ze szczerym pragnieniem uczenia się katechizmu, bez jakiegokolwiek podtekstu interesowności<sup>93</sup>. 11 i 16 listopada zgłosili się dalsi kandydaci do chrztu św. – Nuvuyak z żoną Djénée oraz George z rodziną<sup>94</sup>.

W ten sposób uformowała się całkiem spora grupa katechumenów. Przygotowującemu ich do chrztu o. Turquetilowi zależało na dwóch podstawowych sprawach – po pierwsze by ochronić Inuitów przed wpływem protestantyzmu, dla którego „wystarczy umieć czytać i posiadać Biblię, by być chrześcijaninem”. Po drugie należało przestrzec przed nadmierną wiarą w sny. Misjonarz spodziewał się, że sny katechumenów mogą być naznaczone treściami katechizmowymi, a odtąd już tylko krok do naiwnego sekciarstwa, gdyby ktoś zaczął wykorzystywać te sny do „ewangelizowania” swoich pobratymców. Dlatego w odpowiedzi na oba te niebezpieczeństwa podkreślał znaczenie kapłana, bez którego nie ma prawdziwej religii i zbawienia. Natomiast „tam, gdzie była prawdziwa religia, tam też zniknęły zabobony i przesady”<sup>95</sup>.

---

<sup>90</sup> Najszczerzej jego słowa brał sobie do serca wspomniany Tunny: *J'apprends que Tunny a refusé dans le camp de se faire sorcier. Bon pour lui, il a fallu du courage.* CodHist, t. 1, 8.10.1916.

<sup>91</sup> CodHist, t. 1, 30.10.1916.

<sup>92</sup> CodHist, t. 1, 6.11.1916.

<sup>93</sup> CodHist, t. 1, 8.11.1916.

<sup>94</sup> Już jako dziecko widział Inuitów nawróconych na chrześcijaństwo i nie obawiał się misjonarza. CodHist, t. 1, 11.11.1916; 16.11.1916.

<sup>95</sup> CodHist, t. 1, 18.11.1916.

Niedzielę 19 listopada 1916 r. misjonarz nazwał najpiękniejszą od czasu założenia misji. Msza św. zgromadziła 3 rodziny, razem 11 katechumenów, odznaczających się szczerym nastawieniem oraz pragnieniem zrozumienia przedkładanych nauk<sup>96</sup>. Rok 1916 kończył się więc optymistycznie, choć 20 grudnia o mało co nie doszło do tragicznego wypadku zaczadzenia misjonarzy, po nocnej awarii rur odprowadzających gazy z pieca grzewczego<sup>97</sup>. Msza św. 24 grudnia zgromadziła ponad 40 Inuitów. Niektórzy spodziewali się obfitego posiłku na misji, ale o. Turquetil przyjął jasną zasadę – posiłek dla katechumenów, owszem, ale nie dla tych, którzy lekceważą niedzielę, pracując niepotrzebnie<sup>98</sup>. Ponieważ mimo takiego ogłoszenia wielu Inuitów i tak się pojawiło na mszy św., a więc uczynili to ewidentnie z dobrej woli, wszyscy otrzymali od misjonarza po 4 biszkopty. Tego dnia do katechumenatu przyjęto nową rodzinę. Pod datą 25 grudnia 1916 r. pojawia się też po raz pierwszy wezwanie do św. Teresy od Dzieciątka Jezus, w intencji „tych biednych pogan”. Co ciekawe, na wieczorny posiłek w budynku stacji handlowej nie zaproszono katolickich katechumenów. Próbowano ich ponadto raz po raz kusić zaproszeniami na tańce, co obłaci odbierali jako kolejny akt ośmieszania ich inicjatyw religijnych. Stanowisko o. Turquetila było jednoznaczne – katechumenów obowiązuje całkowity zakaz uczestnictwa w zabawach organizowanych przez handlarzy<sup>99</sup>. W rozmowach z pracownikami stacji handlowej Kompanii Zatoki Hudsona misjonarz upominał się też o świętowanie niedzieli. Jak dotąd w ten dzień systematycznie organizowano tańce albo wynajmowano Inuitów do pracy, czy też po prostu handlowano. 24 kwietnia 1917 r. handlarze ugięli się wreszcie wobec próśb oblata i niedziela stała się dniem świętym, co miało podzielać wychowawczo nie tylko na katechumenów, ale i na wszystkich pozostałych<sup>100</sup>.

W początkach 1917 r. katechizmy odbywały się nieregularnie, ponieważ Inuici musieli nieraz nagle wyruszać na polowanie, jak tylko zwierzyna pojawiła się w okolicy. Systematyczność poprawiła się w okresie poprzedzającym Wielkanoc oraz późną wiosną i wczesnym latem tegoż roku<sup>101</sup>. Czasem pojawiały się problemy „techniczne” – dzwonek przy budynku misji nie był na tyle głośny, by

---

<sup>96</sup> CodHist, t. 1, 19.11.1916; dalsze pozytywne spostrzeżenia co do katechumenów: 3.12.1916; 8.12.1916; 15.12.1916 (Inuici z niecierpliwością czekają na chrzest, by otrzymać stan łaski). Nie brakuje jednak słów krytyki pod adresem otwarcie kontestujących poczynania misjonarza: „(...) le père de Maria qui reste une heure à rien faire ici, puis s'en va démancher son iglou et appelle sa fille au moment du service d'après-midi pour mettre ordre à son lit plein de neige. En voilà un qui fait de la religion! Race de prostitués et d'adorateurs de leurs ventres”. CodHist, t. 1, 17.12.1916. Inni pracują w niedzielę, a odpoczywają w poniedziałek.

<sup>97</sup> CodHist, t. 1, 20.12.1916.

<sup>98</sup> CodHist, t. 1, 24.12.1916.

<sup>99</sup> CodHist, t. 1, 14.1.1917.

<sup>100</sup> CodHist, t. 1, 24.4.1917.

<sup>101</sup> CodHist, t. 1, 1.4.1917; 3-8.4.1917; 8.4.1917 (Wielkanoc); 15.4.1917; Mai 1917; 29.6.1917.



mogli go usłyszeć mieszkańcy igloo zbudowanych nad brzegiem zatoki. Oprócz stałej grupy katechumenów sporadycznie w naukach uczestniczyli nowi przybysze. Innym razem nagle pojawiali się miejscowi Inuici, znani z dystansu do nowej religii, a nawet podejścia ironicznego. O. Turquetil podejrzewał wówczas, że szukają okazji do wyśmiewania katechumenów<sup>102</sup>.

Jednym z poważniejszych wyzwań moralnych, z jakim od początku musiał zmierzyć się katolicki duchowny, była kwestia nierozzerwalności małżeństwa. W tradycji Inuitów zmiana partnera, okresowa czy na stałe, nie była czymś zakazanym, zatem o. Turquetil poświęcał sporo energii kaznodziejskiej moralności katolickiego małżeństwa<sup>103</sup>. Ponadto Inuici zbyt łatwo utożsamiali poziom osobistej świętości z praktycznym sukcesem podczas polowania<sup>104</sup>.

11 czerwca 1917 r. ochrzczono w niebezpieczeństwie śmierci Kalaka – dziecko Tunnyego. Dokonało się to z pełnym przyzwoleniem rodziców, którzy także przygotowywali się do chrztu<sup>105</sup>. Długo oczekiwana uroczystość chrztu św. pierwszej grupy katechumenów odbyła się 2 lipca 1917 r., w święto Nawiedzenia św. Elżbiety, patronalną uroczystość misji pod wezwaniem Notre-Dame de la Délivrande<sup>106</sup>. O. Turquetil udzielił chrztu 9 dorosłym i 3 dzieciom. Nowo ochrzczeni otrzymali różańce i złożyli obietnice wytrwania w przyrzeczeniach chrzcielnych. Otrzymali także szkaplerze i pozostałą część dnia spędzili na modlitwie i wspólnym świętowaniu<sup>107</sup>. Odtąd w kaplicy chrześcijanie i pozostali Inuici siadali osobno. Na początku sierpnia rozpoczęto przygotowania do I Komunii Św., której udzielono 12 dnia miesiąca. O. Turquetil miał jak najlepsze zdanie o „swoich chrześcijanach”. Wkrótce miała nadejść na nich pierwsza próba – jesienią oblaci udawali się do Montrealu, na polecenie bpa Charlebois. Trzeba było szukać ochotników do wzmocnienia personelu misji.

Na początku września założyciel placówki w Chesterfield podsumował pierwsze pięć lat jej istnienia: „Nie był to czas stracony. Nauczyłem się języka na tyle, by móc zrobić coś dobrego dla tych, którzy są dobrze nastawieni.

<sup>102</sup> CodHist, t. 1, 27.5.1917.

<sup>103</sup> CodHist, t. 1, 31.1.1917.

<sup>104</sup> CodHist, t. 1, 4-11.2.1917. Zdarzały się ponadto sytuacje zupełnie nieprzewidziane: „Le même soir, ai eu un quêteux, 2 malades à écouter, une vocation de Carmélite à étouffer (Maria), un sorcier soi-disant possédé à apaiser, le tout en 5 minutes! Le quêteux et les malades ont obtenu ce qu'ils voulaient, les autres sont partis avec un savon!” Zob. tamże, 28.2.1917

<sup>105</sup> CodHist, t. 1, 11.6.1917. 22 czerwca chłopiec zmarł i został po katolicku pochowany, z udziałem całej grupy katechumenów.

<sup>106</sup> Por. F. Laugrand, dz. cyt., s. 154nn.

<sup>107</sup> CodHist, t. 1, 2.7.1917. O. Turquetil komentował: „Merci à Dieu et à N. Dame de nous avoir ménagé cette douce joie après 5 ans d'épreuves parfois bien rudes. Tout disparaît aujourd'hui, il ne reste que le désir de continuer avec plus d'espoir et de courage que jamais. (...) De ces journées -là, donnez nous souvent, O Jésus – On se sent plus fort, plus prêt à tout, quand on a de ces joies si douces et si réelles – Deo Gratias!”

Ukończyłem modlitewnik i śpiewnik. Żywot Jezusa wg 4 Ewangelii – kończę dość okazały katechizm, odpowiedni dla Eskimosów, na ile ich znam”<sup>108</sup>. Z okazji kolejnej rocznicy przybycia do Chesterfield, 3 września 1917 r., na misji zawieszano chorągiew, tak jak podczas innych większych uroczystości. Kiedy umieszczono ją ponownie 8 września, w święto Narodzin Maryi, doszło do pewnego incydentu. Ponieważ o. Turquetil używał jako sztandaru misji francuskiej flagi z symbolem serca Jezusowego na białym polu, policja nakazała chorągiew usunąć i zastąpić ją flagą brytyjską<sup>109</sup>.

12 września przybył statek *Nascopie*, wiozący listy, a wraz z nimi polecenie biskupa, by misjonarze udali się na południe. Było to zaskoczeniem dla młodej wspólnoty katolickiej, ale wszelkie obawy rozwiano obietnicą powrotu w przyszłym roku. 14 września nie obyło się jednak bez płaczu, kiedy po tradycyjnym uściśnięciu dłoni oblaci weszli na pokład i statek ruszył w powrotną podróż w kierunku Churchill. Dobiegł końca pierwszy etap fundacji katolickich misji nad Zatoką Hudsona. Po powrocie o. Turquetila jesienią 1918 r. miało się okazać, że wszyscy chrześcijanie wytrwali w swej nowej wierze. Rozpoczął się wówczas okres niezwykle dynamicznego rozwoju całej sieci placówek wokół Zatoki Hudsona, który miał trwać przez cały okres czynnego zaangażowania pierwszego duszpasterza Chesterfield Inlet, aż do połowy XX w.

## 7. PODSUMOWANIE

Kronika prowadzona przez o. Turquetila w Chesterfield Inlet pozwala na dobre odtworzenie codzienności misyjnej pracy oblatów. Poprzez cierpliwe poznawanie miejscowego języka i obyczajów starali się oni zbliżyć do miejscowej ludności. Dzielili z Inuitami niebezpieczeństwa podróży i polowań, w miarę możliwości udzielali pomocy medycznej. Obecność i nauki misjonarzy wywoływały rozmaite reakcje, od zwykłej ciekawości, poprzez kontestację, aż po zainteresowanie i akceptację ze strony kilkunastu Inuitów, ochrzczonych w 1917 r. Kontrowersje dotyczyły sprzeciwu misjonarzy wobec praktyk szamanistycznych i tradycyjnej moralności małżeńskiej. Wątpliwości co do wartości katolicyzmu podsycali niektórzy pracownicy Kompanii Zatoki Hudsona, do tej pory posiadający monopol na pośredniczenie euro-amerykańskiej kultury Inuitom. Misjonarze sprzeciwiali się organizowanym przez nich tańcom, pracy w niedzielę oraz

<sup>108</sup> CodHist, t. 1, 3.9.1917.

<sup>109</sup> O. Turquetil komentował to wydarzenie z nutką ironii: „Apprenons le soir que ces messieurs de la Police, fatigués de ne rien faire, et ne sachant comment se distinguer ont failli succomber à la tentation de faire enlever notre drapeau, sous le prétexte que c’est le drapeau français. Je ne savais pas que le drapeau anglais serait bien à sa place pour symboliser les joies propres à des “Romish” priests, à des “monks” à des idolâtres qui font leur Dieu avec du pain”.

swobodzie obyczajowej, tolerowanej w obozowiskach związanych ze stacją handlową.

Tragicznym doświadczeniem młodej misji była choroba i śmierć o. Leblanca jesienią 1916 r. Bp Charlebois uznał go nieformalnie za męczennika arktycznych misji, gdyż w ewidentny sposób to właśnie trudy egzystencji w polarnych regionach oraz oddalenie od rodziny, cierpiącej straszliwe ofiary podczas I wojny światowej, doprowadziły do całkowitego załamania nerwowego niegdyś pełnego entuzjazmu misjonarza.

Lakoniczne notatki kroniki można by uzupełnić całym szeregiem dodatkowych źródeł, częstokroć wymienianych w toku powyższej narracji. Same w sobie są jednak wystarczające, by nakreślić podstawowy obraz relacji misjonarzy i Inuitów, bez lęku, że wkradną się do niego jakiegokolwiek ubarwienia ukierunkowane na promocję misji i ewangelizacji kanadyjskiej Arktyki. Znamienny jest choćby fakt braku jakiegokolwiek wzmianki w kronice o tzw. „cudzie św. Teresy od Dzieciątka Jezus”<sup>110</sup>, który miał się przyczynić do pierwszych nawróceń. Konwersja na katolicyzm jawi się raczej w świetle zapisków kronikarskich jako owoc systematycznej pracy katechetycznej misjonarzy oraz przemyślanej decyzji grupy Inuitów.

---

<sup>110</sup> Szeroko pisze na ten temat F. Laugrand, dz. cyt., s. 154nn. Zob. załącznik nr 3, z tekstem o. Turquetila, opublikowanym w 1954 r., a więc 38 lat po opisywanych wydarzeniach.

## ZAŁĄCZNIKI

## 1. Pierwsza strona Kroniki misji w Chesterfield Inlet.

Źródło: Mission Notre-Dame de la Délivrande, Chesterfield Inlet, NU Canada X0C 0B0, Registre 1.

1912.

Le Nasopie devant partir le 15 Juin, le 18 mai j'écrivais un télégramme à Rome, demandant à hâter l'arrivée du jeune Père qui m'était destiné - Le père le R. Orléans arriva à Montréal le mardi soir 10 Juin, et je le rencontrai le lendemain matin, après une messe, à mon retour de Lonsell - l'entrevue fut cordiale et l'on arrangea - de après jusqu'au 24<sup>th</sup> le sort des courses sans fin pour faire nos achats -

Enfin le 26 Juillet, le Nasopie leva l'ancre et nous partions enfin! Il y avait de la glace - nous partions à la Pointe au Père, après Crumhart. Nous restâmes là toute la journée du 26. Enfin le 27, le temps s'éclaircit et nous repartîmes - le 28, dimanche. Disons nos messes à bord - le 30, arrivons dans les icebergs à prop de Crumhart. le 31, à la Siries, sans pouvoir jeter l'ancre ni arriver à cause du Crumhart et de la glace.

1<sup>er</sup> Août - arrivons Carterets. Le lendemain départ, évitons les icebergs -

Dim 4 Août. arrivons Pigelette - voyons q. Loguinans bien sâles le 8, Port Burrill, d'autres Loguinans bien sâles, eux aussi, Dimanche 10. Leke Harbour, Nombreux Loguinans, tous en triste état.

Le 14 Météorologie, par Loguinans. Glace saignée, Restons 3 jours le 22 partons pour Churhill, au nous arrivons le 25 - M. Demers remplace M. Starus - lui aussi est catholique, nous invite à aller à terre, ce que nous faisons, la tempête nous empêche de retourner au Nasopie pendant 2 jours. Même on commença à dire à Major Demers.

Le 31. départ de Churchill pour Chesterfield Inlet - au nous arrivons le 3 Septembre, Tête à la Meri du Sud Pastus. Nombreux Loguinans montent à bord, restés essay proprement à l'européenne, n'ont rien de nous et s'obtiennent à rien, pas même de notre arrivée.

Le Nasopie repart le 5 - nous nous occupons de nos marchandises - qui font charroyés jusqu'à l'endroit que

## 2. The Netsilik Eskimos (...). IV. Religion and views of life [relacje Inuitów].

Źródło: K. Rasmussen, *The Netsilik Eskimos. Social Life and Spiritual Culture*, [Report of the Fifth Thule Expedition 1912-24; The Danish Expedition to Arctic North America in charge of Knud Rasmussen, ph.d., vol. VIII, no.1-2], Copenhagen 1931, s. 212-213, 215.

### THE CREATION OF LIVE GAME AND ALL TABOO

Everything came from the ground, and people themselves lived on the ground at the time there were no animals to hunt. And they knew nothing of all the strict taboo that we have to observe now. For no dangers threatened them; but on the other hand no pleasure awaited them after a long day's toil.

Then it happened that a little orphan girl was thrown into the sea when some people were putting over a fjord in kayaks tied together. It was just the same as with the thunder and lightning. Nobody cared about the orphan girl and so she was pushed into the sea when she was trying to get unobserved on to the kayak-raft with the others. But that wickedness turned her into a great spirit, the greatest of all the spirits we fear up here. She became Nuliajuk and made the animals that we hunt. It was thus she took revenge, for now everything comes from her – everything that people love or fear – food and clothes, hunger and bad hunting, abundance or lack of caribou, seals, meat and blubber. And for her sake people had afterwards to think out all the taboo that make it hard to live. For now they no longer lived on the ground but on shy and live game.

*For up here where we live, our life is one continuous fight for food and for clothing and a struggle against bad hunting and storm and sickness. (...)*

### THE SOUL

(...) Only very great shamans are now and then fortunate enough to kill these evil spirits. These evil spirits. These evil spirits, by the way, need not only to be people; they may be animals who have been offended because a taboo was broken at the time they were killed. In such cases the offended souls of animals also become *to'nrät higlorigtut*, whereafter they will always be hostile to human beings.

It will therefore be understood that all good powers, and all evil and dangerous forces in life, come from the souls, and that what makes life so difficult for people is not merely that they themselves have a soul in which lies all the vulnerability of their lives, but also that all the food they have to live on can only be procured by depriving animal-souls of their bodies.

If only all taboo is observed during the *näcefut* [death ritual], both in regard to humans and animals, the soul will always take the right direction to where it has to go: *tarneq ilorak'o'rniartog*, and life can be lived happily without dangers. This seems such an easy thing to do, because in reality it is only trifling things that are necessary; but experience shows that to thoughtless people the trifling things are always the most difficult.

## 3. „Cud św. Teresy od Dzieciątka Jezus”

Źródło: A. Turquetil, *La petite Thérèse et le miracle de la conversion des Esquimaux de la baie d'Hudson*, „Prêtre et Missions” 12 (1954), s. 320, cyt. za: F. Laugrand, dz. cyt., s. 156-157.



Un Esquimau rentre le soir à la mission, et me remet deux enveloppes portant mon nom. Je ne l'avais jamais vu, il venait du sud. (...) Je n'ai jamais pu savoir qui m'avait adressé ces enveloppes, ni compris comment le maître de poste de Churchill avait pris sur lui de donner ces lettres au premier venu allant au nord, sans savoir si elles arriveraient à destination, Chesterfield, plus de 600 kilomètres au nord de Churchill.

Celle que j'ouvris la première contenait un tout petit livre de 6 à 8 pages: la Petite Fleur de Lisieux, mon diocèse! Je n'avais jamais entendu parler d'elle ni rien lu à son sujet. Son portrait me ravit. Je feuillette le petit livre: Carmélite à 15 ans, aimait beaucoup la neige, priait beaucoup pour les missionnaires, avait promis de passer son ciel à faire du bien sur la terre. Je ne lus que les titres mais quel désir en moi de recourir à cette Petite Fleur. Si elle convertissait les Esquimaux! Dans l'autre enveloppe, un papier plié en quatre contenant un peu, très peu de terre, avec l'inscription: «Terre prise de dessous le premier cercueil de la Petite Fleur de Lisieux. Avec cela elle fait des miracles».

Avant de dormir, une prière explosion de désirs, on lui parle comme si on la voyait. Le lendemain on ne pense qu'à elle, on ne parle que d'elle. Le soir venu, quand les Esquimaux revenant de la chasse entrent chez nous pour se réchauffer, je me mets à l'harmonium. Le Frère Girard, comme convenu entre nous deux, passe en arrière, et jette sur leurs cheveux longs, touffus, un grain ou deux de cette poussière provenant de dessous le premier cercueil de la Petite Thérèse, le tout, à leur insu. ET CE FUT LE GRAND MIRACLE DE LA PETITE THÉRÈSE.

Car voilà que le dimanche suivant, au son de la cloche qui sonne la messe de 10 heures, je vois mes gens sans harpons ni fusils, qui s'en viennent gais, heureux, plein de franche amitié. «- Vous avez l'air bien contents. – Eh oui, nous savions bien que tu disais la vérité, mais on ne voulait pas écouter. Maintenant nos péchés nous font peur. Tu pourras les enlever? – Oui, par le baptême. Entrez, je vais vous l'expliquer». Ils entrent; le sermon-catéchisme roule sur le baptême. Ils boivent mes paroles sans distraction. Il en fut de même l'après-midi, mais avant le salut, il y eut répétition de cérémonies. «- Montre nous comment bien faire le signe de croix, nous mettre à genoux, joindre les mains. Il faut que Jésus soit content de nous». Ma pensée alla à la Petite Fleur (...). Ce soir là, le plus âgé, Tuni, vient me dire : «- Nous sommes trois qui voulons être baptisés demain matin, avec nos femmes et nos enfants».

## SUMMARY

Different publications on missions very often use the letters of the missionaries as the source of their elaboration. This article presents vision of everyday life of the missionaries in the Canadian Arctic, precisely in the mission of Chesterfield Inlet (Igluligaarjuk) based on the perspective of the Codex Historicus of given mission. Letters are written not so often as inputs in the Codex, therefore it seems that it is worth initiative to look on missionary life in the Arctic from such a perspective.

### Key words:

Arctic Missions, Chesterfield Inlet, Igluligaarjuk, St. Teresa of Child Jesus

### Słowa kluczowe:

Kanada – Misje arktyczne, Chesterfield Inlet, Igluligaarjuk, Św. Teresa od Dzieciątka Jezus